

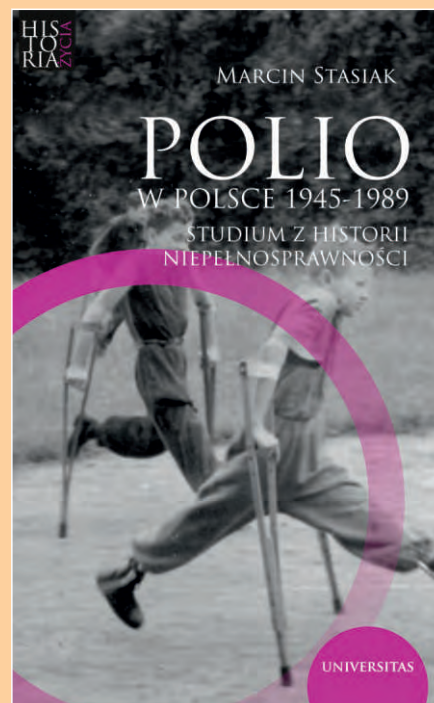
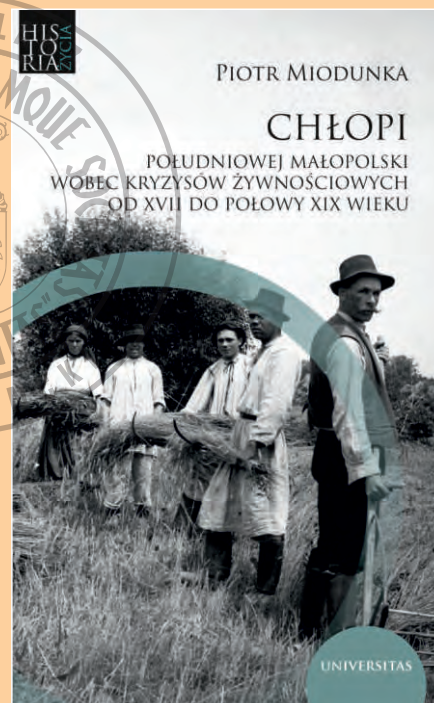
KRZYSZTOF ZAMORSKI

# PLEBAN I WIEŚ

HISTORIA ŻYCIA  
PROBOSZCZA TENCZYŃSKIEGO  
Z POCZĄTKÓW XVIII WIEKU  
STUDIUM MIKROHISTORYCZNE

UNIVERSITAS

W SERII:



## Spis treści



|                              |    |
|------------------------------|----|
| Podziękowania .....          | 7  |
| Zamiast wstępu... list... .. | 13 |

### Rozdział I

#### Pleban

|                                                                                  |    |
|----------------------------------------------------------------------------------|----|
| 1. O wyobrażonych przestrzeniach Tenczynka<br>z początków XVIII wieku .....      | 19 |
| 2. Przestrzeń życia plebana – ksiądz Krzysztof Michał Świątecki .                | 21 |
| 3. Świąteckiego przestrzeń święta w Tenczynku .....                              | 32 |
| 4. Rodzina plebańska, plebania i jej otoczenie w początkach<br>XVIII wieku ..... | 37 |
| 5. Pleban i inni księża .....                                                    | 40 |

### Rozdział II

#### Pleban i dwór

|                                                                                                                                                      |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 1. Przestrzeń dworu .....                                                                                                                            | 47  |
| 2. Przestrzeń fizyczna dworu .....                                                                                                                   | 47  |
| a. Zamek tenczyński .....                                                                                                                            | 49  |
| b. Dwór tenczynkowy i zabudowania dworskie .....                                                                                                     | 55  |
| 3. Przetrzeń społeczna dworu .....                                                                                                                   | 58  |
| a. Pleban i arystokratyczni kolatorzy –<br>Stanisław Łukasz Opaliński .....                                                                          | 58  |
| b. Pleban i arystokratyczni kolatorzy – kasztelanowa<br>Elżbieta Sieniawska z Lubomirskich, najjaśniejsza<br>dobrodziejka księdza Świąteckiego ..... | 63  |
| c. Pleban i panowie na zamku – oficjałści Hrabstwa<br>Tenczyńskiego .....                                                                            | 81  |
| d. Szorstka przyjaźń: pan Piotr Morzycki, ekonom<br>generalny Hrabstwa Tenczyńskiego, i pleban .....                                                 | 87  |
| e. Kaduczna śmierć Morzyckiego. Chorować i umierać<br>na padaczkę w czasach nowożytnych .....                                                        | 106 |
| f. Pleban i zwykła szlachta .....                                                                                                                    | 114 |



## Rozdział III

### Pleban i społeczność wiejska

|                                                                                                                     |     |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>I. Przestrzeń wsi</b> .....                                                                                      | 121 |
| 1. Przestrzeń życia parafii tenczyńskiej w czasach proboszczostwa<br>Krzysztofa Michała Świąteckiego .....          | 121 |
| a. Urodzenia .....                                                                                                  | 121 |
| b. Małżeństwa .....                                                                                                 | 128 |
| c. Zgony .....                                                                                                      | 135 |
| 2. Lud tenczynkowy – ubiór i typ zabudowań chałup wiejskich .....                                                   | 143 |
| 3. Przestrzeń społeczna i gospodarcza wsi .....                                                                     | 145 |
| a. Role plebańskie i dworskie, pastwiska i zabudowania<br>chłopskie .....                                           | 145 |
| 4. Przestrzeń wsi – zwierzęta domowe .....                                                                          | 154 |
| 5. Przestrzeń wsi – narzędzia pracy .....                                                                           | 157 |
| <b>II. Poświętni i dworscy: chłopci bliżsi i dalsi plebanowi</b> .....                                              | 159 |
| 1. Poświętnego nie nachodź, bo ekskomunika .....                                                                    | 162 |
| 2. Poświętni i gromada budują ogrodzenie kościoła, a jak nie,<br>to... ekskomunika .....                            | 165 |
| 3. Ekskomunika i co dalej... historia ciała Wawrzyńca Gorela ...                                                    | 169 |
| <b>III. Pleban i arystokracja wiejska</b> .....                                                                     | 173 |
| 1. Przyjaźń proboszcza z szabelnikiem .....                                                                         | 173 |
| 2. Młynarze, pilarze, kowale i stolarze .....                                                                       | 185 |
| 3. Karczmarze i pleban. Wielki kłopot księdza z Bartłomiejem<br>Babiuskiem .....                                    | 188 |
| 4. Ksiądz i wiejscy dobrodzieje kościoła: kmiecie, organista,<br>gonciarz, bliscy plebanowi poddani kościelni ..... | 195 |
| <b>IV. Ksiądz a biedota wiejska i ludzie luźni –<br/>historia kramarza Andrzeja</b> .....                           | 197 |

## Rozdział IV

### Pleban i życie wsi

|                                                     |     |
|-----------------------------------------------------|-----|
| 1. Lata zimne i gorące .....                        | 205 |
| 2. O lasach Hrabstwa Tenczyńskiego słów kilka ..... | 208 |
| 3. Pleban i las .....                               | 213 |
| 4. Zgroza wilcza .....                              | 215 |
| 5. Lata głodu .....                                 | 217 |

|                                                                                    |     |
|------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 6. Pleban i pożary .....                                                           | 219 |
| 7. Pleban wobec kradzieży i przemocy na wsi .....                                  | 225 |
| 8. Pleban i starość na wsi .....                                                   | 231 |
| 9. Pleban i chłopska młodość .....                                                 | 235 |
| 10. Wiara i niewiara poddanych, czary, pleban a różnowiercy<br>i cudzoziemcy ..... | 237 |
| 11. Pleban i Żydzi .....                                                           | 247 |

## Rozdział V

### Pleban i dżuma w parafii tenczyńskiej

|                                                                                                                  |            |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------|
| 1. Dżuma .....                                                                                                   | 255        |
| a. U Bernata .....                                                                                               | 255        |
| b. W karczmie .....                                                                                              | 256        |
| 2. Zarwane powietrze na plebanii – wizyta .....                                                                  | 261        |
| 3. Zarwane powietrze – dżuma w plebanii .....                                                                    | 266        |
| 4. Zarwane powietrze – historia ciała panny Katarzyny<br>Słowakowiczówny i dzwony tenczyńskie czasu zarazy ..... | 275        |
| 5. Zdrowi i zarażeni – służba i ich państwo w trakcie dżumy<br>na plebanii tenczyńskiej .....                    | 279        |
| 6. Niezwykłe morowe przypadki Fabiana Topolskiego,<br>plebańskiego ministranta i sługi .....                     | 283        |
| 7. O niefrasobliwości i niegodziwości sług i ludu polskiego<br>w czasie zarazy .....                             | 286        |
| 8. Opowieści czasu zarazy .....                                                                                  | 288        |
| 9. Świątecki o sobie w czasie dżumy w Tenczynku .....                                                            | 290        |
| <b>Epilog .....</b>                                                                                              | <b>295</b> |
| Wykaz i objaśnienie skrótów stosowanych w pracy .....                                                            | 298        |
| Wykaz map, ilustracji, tabel i wykresów .....                                                                    | 299        |
| Bibliografia .....                                                                                               | 302        |
| Aneks .....                                                                                                      | 317        |
| Indeks nazwisk .....                                                                                             | 351        |

## Rozdział I

# Pleban



1. O wyobrażonych przestrzeniach Tenczynka z początków XVIII wieku.
2. Przestrzeń życia plebana – ksiądz Krzysztof Michał Świątecki.
3. Świąteckiego przestrzeń święta w Tenczynku.
4. Rodzina plebańska, plebania i jej otoczenie w początkach XVIII wieku.
5. Pleban i inni księża.





## 1. O wyobrażonych przestrzeniach Tenczynka z początków XVIII wieku

Każda przestrzeń historyczna jest przestrzenią wyobrażoną. Wyobrażoną dwukrotnie, raz przez autora narracji, a drugi przez odbiorcę narracji. Każda przestrzeń historyczna nie jest jednak wyłącznie dziełem swobodnej wyobraźni. Wyobraźnię historyka wyznaczają źródła, czyli ślady przeszłości i jego – czyli historyka – zdolność do ich odczytania i przedstawienia. Przestrzeń życia osoby historycznej wyznaczają też daty jej życia, kształt otoczenia społecznego, kulturowego, gospodarczego oraz otoczenia naturalnego, w których przyszło jej żyć. Wyobrażoną przestrzeń historyczną kształtuje również w kulturowym sensie czas życia historyka i czas życia odbiorcy narracji historycznej. Przestrzeń życia jest zatem zatopiona w doświadczeniu życia wszystkich aktorów biorących udział w tym swoistym spektaklu, jakim jest opowieść o przeszłym ludzkim przeżywaniu i odbieraniu świata, o przeszłym i bieżącym ludzkim życiu.

Nasz obraz zaczniemy, przenosząc się do małego drewnianego kościółka w Tenczynku, który w czasach naszej opowieści stał w miejscu obecnego, miał trzy ołtarze, połączony był z drewnianą dzwonnica.

Działo się to w Tenczynku, w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny obchodzone 8 grudnia, roku pańskiego 1699. Akuratnie był to wtorek. Przybrało ono tym razem szczególny wyraz. Tłum wiernych, a wśród nich i zarządcy Hrabstwa Tenczyńskiego z gubernatorem i ekonomem generalnym na czele, podstarości z dworu w Tenczynku zarządzający folwarkiem tenczynkowym, małym, bo małym, ale zawsze folwarkiem, kilkoro okolicznej szlachty, szabelnik tenczyński, młynarze i karczmarze, chłopci z Tenczynka, ci kościelni zwani poświątymi, i ci dworscy, chłopci z Rudna i Woli Filipowskiej, no i też, a jakżeby inaczej, plebani i prezbiterzy okolicznych parafii, wszyscy oni oczekiwali na wielką zmianę. Oto w uroczystej procesji dziekan nowogórski wprowadził do kościoła nowego plebana tenczynkowego. Odczytał licznie zebranych parafianom napisaną po łacinie decyzję biskupa krakowskiego. Niewielu ją

rozumiało, ale cóż tam, brzmiała święcie, jak sama modlitwa. Nie o zrozumienie tu przecież chodziło, były kadzidła, świece łojowe i woskowe dawane ofiarnie przez wiernych. Biło od nich ciepłe światło we wnętrzu kościoła i czuć było specyficzną woń. Zapach palonych świec mieszał się z dymem kadzideł i wypełniał kościół. Na chórze miejscowy śpiewak, który co prawda nie umiał czytać, ale – jak było powszechnie wiadomo – z pamięci śpiewał konieczne pieśni kościelne po polsku i po łacinie, razem z organistą swoimi głosami upiększali i uzupełniali śpiew celebranta, zagłuszając dźwięki nadpsutych organów. Przed kościołem kolaski z wyprzęgniętymi końmi oraz konie wierzchowe przywiązane do drewnianych poręczy żarły obrok i cierpliwie czekały na swych panów, a kilku służących i woźniców pilnowało ruchomego dobytku ich państwa. Koński zapach mieszał się z ostrym o tej porze powietrzem ciągnącym od niedalekiego rozległego lasu otaczającego zamek tenczyński.

Proboszczem został ksiądz Krzysztof Michał Świątecki. Po uroczystościach jeszcze tego samego dnia zabrał się do założenia parafialnej księgi zmarłych, której dotąd tu nie prowadzono. Zastał w plebańskich dokumentach jedynie notatki dotyczące chrztu prowadzone przez jego poprzednika od roku 1697, które i tak musiał przepisać do nowej założonej przez siebie księgi chrztów. Od roku 1700 zaczął też prowadzić księgę małżeństw. Z dziwnym uczuciem patrzę dzisiaj na pierwszą stronę, tytułową stronę księgi zmarłych. Ksiądz pisał jak kura pazurem, ale w tym przypadku tytuł wykalgigrafował starannie:

*Liber Ecclesiae Parochialis Tenczynensis in que descirbuntur mortui in eadem Parochia quorum ante hac nulla fuit connotatio.*<sup>1</sup>

Moje wyobrażenie świata, w którym żył, zaczęło się od tych słów. Tam, w tej księdze zmarłych, znalazłem najwięcej śladów przeszłych żyć ludzi, inspirujących do podróżowania w różnych przestrzeniach. Statkiem, który mnie zabrał w tę daleką podróż, były słowa zapisane po polsku i łacinie, w szczególności i przede wszystkim słowa księdza proboszcza Krzysztofa Michała Świąteckiego, plebana tenczykowego.

<sup>1</sup> „Księga kościoła parafialnego tenczynkowego, w której zapisano zmarłych w tejże parafii, o których dotąd żadnej nie było informacji”. W tłumaczeniach tekstów łacińskich i cytowaniu oryginalnych tekstów polskich starano się zachować interpunkcję oddającą styl tekstu. Nie zawsze było możliwe zachowanie interpunkcji oryginału, często bowiem były to uwagi spisywane na bieżąco i daleko im było do ówczesnej formy piśmiennictwa.



Jest jeszcze i inne wyobrażenie przestrzeni w historii. Bywa wyobrażone przez mapę historyczną. Nie ma żadnej mapy tego obszaru z czasów, w których ksiądz Świątecki był plebanem. Najstarszą zachowaną i jednocześnie najbardziej dokładną jest mapa topograficzna Galicji Zachodniej sporządzona w latach 1801-1804 przez pułkownika Antoniego barona Mayera von Heldensfelda<sup>2</sup>. Mapa przechowywana jest w Österreichische Staatsarchiv w Wiedniu, za zgodą którego mogę przedstawić dwa geograficzno-historyczne ujęcia przestrzeni w niej zawarte (zob. wkładka, Mapa 1). Nie ma powodów, aby przypuszczać, że przestrzeń parafii uległa zasadniczym zmianom między rokiem zgonu księdza 1727 a początkiem prac barona von Heldensfelda w 1801. Na oryginale mapy naniesiony jest szyb pierwszej prywatnej kopalni węgla w Polsce, o której miałem okazję kiedyś pisać<sup>3</sup>. W drugim ujęciu kartograficznym, zbliżeniu obejmującym samą wieś Tenczynek, używając sztucznej inteligencji wymazałem szyb kopalni węgla, gdyż nie istniał w czasach księdza Świąteckiego. Mapa zachowuje system dróg, rozmieszczenia osad i domostw, które z bardzo dużym prawdopodobieństwem istniało w takim samym układzie w początkach XVIII stulecia (wkładka, Mapa 2).

## 2. Przestrzeń życia plebana – ksiądz Krzysztof Michał Świątecki

Późniejszy infulat, doktor obojga praw Uniwersytetu Krakowskiego, kanonik kolegiaty Wszystkich Świętych w Krakowie, dziekan nowogórski i proszowski, altarzysta katedry krakowskiej, proboszcz parafii tenczyńskiej i wieńclawickiej, urodził się jako Żyd w Stopnicy w województwie sandomierskim. Nie znamy jego żydowskiego imienia ani dokładnej daty urodzin. Ochrzczony został 19 października 1679 roku w kościele Reformatów w Stopnicy<sup>4</sup>. Był wówczas najprawdopodobniej w wieku 12 lub 13 lat. Jego ojciec zwany Wargatym miał na imię Abraham, a matka Rachela. Gdyby,

<sup>2</sup> L. Sawicki, *Pułkownika Antoniego barona Mayera von Heldensfelda zdjęcia topograficzne w Polsce w latach 1801-1804*, Kraków 1828.

<sup>3</sup> K. Zamorski, *Folwark i wieś. Gospodarka dworska i społeczność wiejska Tenczynka w latach 1705-1845*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1987.

<sup>4</sup> Adam Kaźmierczyk podaje jako datę chrztu rok 1680. A. Kaźmierczyk, *Rodziłem się Żydem... Konwersje Żydów w Rzeczypospolitej XVII-XVIII wieku*, Kraków 2015, s. 137.

idąc za informacjami opartymi na testamencie plebana, a podanymi przez Wincentego Smoczyńskiego przyjąć, że został ochrzczony w wieku 13 lat, wtedy datę jego urodzin należałoby ustalić około roku 1666<sup>5</sup>. Chrzcił go proboszcz stopnicki Krzysztof Dębicki, od 1677 roku kanonik sandomierski. Maciej Ziemierski niebezpiecznie przypuszcza, że swe imię zawdzięcza właśnie Dębickiemu. Nazwisko zaś jest jednym z klasycznych nazwisk dla żydowskich konwertytów.

Nie znamy przyczyn ani okoliczności przejścia na katolicyzm dwunasto- czy też trzynastoletniego chłopca. Przez lata czytania prawie każdego słowa, jakie napisał i jakie przetrwało do naszych czasów, nie spotkałem najmniejszej wzmianki jak i dlaczego to się stało. Nigdy też, poza testamentem, nie wspominał o swoim pochodzeniu. Nie mamy dokumentów, które sugerowałyby wymuszenie jego przejścia na katolicyzm. Chyba raczej wchodził w grę jego własny, chłopięcy wybór, a może podjęcie decyzji pod jakimś wpływem, co w przypadku dwunasto- czy trzynastolatka wydaje się najbardziej prawdopodobne. Czyim wpływem, trudno dociec, choć można przypuszczać, że mógł nim być wspomniany proboszcz stopnicki Krzysztof Dębicki. Przypuszczenie to opieram na fakcie, że pojawia się on w dokumentach jako jego opiekun nawet po niższych święceniach kapłańskich Świąteckiego<sup>6</sup>. Adam Kaźmierczyk w niezmiernie cennym studium dotyczącym konwersji żydowskich w Rzeczypospolitej XVII i XVIII wieku dowiódł, że w tym czasie mieliśmy do czynienia z bardzo zróżnicowanym stosunkiem do Żydów. Jak pisze, „prawdziwa jest teza o szczególnie przychylnym wobec Żydów nastawieniu najwyższej warstwy szlacheckiej – magnaterii [...]. Średniozamożna szlachta z terenów etnicznie polskich, gdzie sejmiki wciąż były w pewnym stopniu niezależne od magnaterii, raczej zachowywała nieprzychylnie stanowisko wobec Żydów [...]. Szlachta drobna, szczególnie mazowiecka, była najbardziej niechętnie nastawiona wobec ludności żydowskiej”<sup>7</sup>. Nie widać tego i w przypadku księdza Świąteckiego, choć trudno do końca wykluczyć taką możliwość. Jego późniejsze życie i świadectwa, które pozostawił po sobie, w tym jego stosunek do Żydów, świadczyły, iż był świadomym neofitą katolickim w pełnym tego słowa znaczeniu.

<sup>5</sup> W. Smoczyński, *Kartka z dziejów Tenczynka*, Kraków 1888, s. 31.

<sup>6</sup> AOff 164, p. 101/102 [wszystkie skróty według Wykazu i objaśnienia skrótów, s. 298].

<sup>7</sup> A. Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych w świetle sądowniczej i administracyjnej praktyki dóbr magnackich w wiekach XVI–XVIII*, Kraków, 2002, s. 161.



Mapa 1. Tenczynek i okolice, mapa pułkownika Antoniego barona Mayera von Hel-  
densfelda, Österreichische Staatsarchiv, Wien



Mapa 2. Wieś Tenczynek, mapa pułkownika Antoniego barona Mayera von Heldensfelda, Österreichische Staatsarchiv, Wien



Uczył się w szkołach jezuickich i do końca życia zachował głęboką wdzięczność wobec tego zakonu. Studia seminaryjne odbył według starych zasad wywodzących się od czasu soboru trydenckiego. Według nich kurs sztuk wyzwolonych, konieczny etap wykształcenia przed studiami teologicznymi i filozoficznymi, ukończył w sandomierskim kolegium jezuickim. Teologię i filozofię studiował w Collegium Karnkopianum, znanym wówczas kolegium jezuickim w Kaliszu. W sytuacji Żyda konwertyty, kariera duchowna była możliwa jedynie w przypadku uzyskania dyspensy stolicy apostolskiej. Nie była to dyspensa darmowa. W Polsce funkcjonowała wówczas fundacja ustanowiona przez biskupa Jana Zadzika mająca wspierać konwertytów. Ciekawostką może być, że Zadzik ukończył to samo kolegium kaliskie. W 1694 roku Świętecki uzyskał od kapituły krakowskiej wsparcie w wysokości 300 florenów z zasobów tejże fundacji. Jak przypuszcza Maciej Ziemiński, przeznaczył je najprawdopodobniej na opłatę za ową dyspensę. 17 grudnia 1694 roku w wieku około 28 lat wśród 14 innych młodych mężczyzn z diecezji krakowskiej w kościele katedralnym w Krakowie Krzysztof Świętecki otrzymał niższe święcenia duchowne<sup>8</sup>. W dokumencie potwierdzającym wyświęcenie jako imię jego ojca podano Andrzej, ciekawe z jakich powodów: niewiedzy, niewiary w to, że kleryk może pochodzić z rodziny żydowskiej, a może przekonania skryby, że nie godzi się w takich okolicznościach wymieniać imienia Abrahama. Przy kolejnych święceniach wyższych diakonatu i prezbiteriatu nie pojawiły się tego rodzaju wątpliwości i wpisywano prawdziwe imię jego ojca. Niższe święcenia otworzyły mu bowiem drogę do studiów w Karnkopianum, które ukończył w 1696 roku. Na studia teologiczne przyjmowano wówczas mężczyzn, którzy mieli ukończone 20 lat życia, legitymowali się ukończeniem wykształcenia na poziomie średnim, posiadali znajomość łaciny i znali zasady śpiewu gregoriańskiego<sup>9</sup>. Jego kariera duchowna nabrała tempa, choć zdecydował się na nią dość późno. W testamencie będzie wspominał po latach, że czasy przed przystąpieniem do stanu duchownego pozwoliły mu zarobić nieco pieniędzy, które w ciągu życia się rozeszły, ale były mu bardzo pomocne.

23 marca był wyświęcony na subdiakona, 8 kwietnia 1697 roku został diakonem, a już 1 czerwca wyświęcono go na prezbitera<sup>10</sup>. Jak na prezbi-

<sup>8</sup> LOrd, 5, p. 319.

<sup>9</sup> J. Szczepaniak, *Duchowieństwo diecezji krakowskiej w XVIII wieku. Studium prozopograficzne*, Kraków 2010, s. 183.

<sup>10</sup> LOrd, 6, p. 60, 64, 66.



tera nie był może człowiekiem młodym, ale też widać w jego karierze systematyczność i konsekwencję. Jego promotor i opiekun Krzysztof Dębicki, będąc już wówczas doktorem obojga praw Uniwersytetu Krakowskiego, członkiem kapituły sandomierskiej i prepozytem stobnickim, wystarał mu się o pozycję wikariusza w kościele parafialnym w Stobnicy. Dokument ustanawiający go tam wikariuszem wystawiony tuż przed święceniami subdiakonu 12 marca zaznacza, że stanowisko to uzyskuje w momencie, gdy po niższych święceniach duchownych stoi przed święczeniami wyższymi. Zapewniono mu w związku z tym „godziwą żywność i odzież aż do ostatnich dni jego życia” (*iam ex nunc de victu et amictu competenti usque ad extrema vitae*) oraz uposażenie w wysokości 40 florenów, nie licząc przypadkowych *prowentów*, które uzyskałby w tym wikariacie<sup>11</sup>. W niedługim czasie uzyskał altarię związaną z ołtarzem św. Katarzyny w katedrze na Wawelu. Ta altaria wiązała go wezwaniem z prebendą, jaką staraniem Zofii Opalińskiej, drugiej żony Stanisława Łukasza z Bnina, hrabiego na Tenczynie, otrzymał w 1699 roku w kościele parafialnym w Tenczynku. Nie była to może najbogatsza z prebend, była odseparowana od prebend ustanowionych przez historycznych dziedziców zamku tenczyńskiego w znajdującej się tam kaplicy. Były tam dwie prebendy: mniejsza i większa. Obie będą bardzo nęcić proboszcza, ale też rozdział kościoła parafialnego od kaplicy był przestrzegany i przez plebana, i przez dziedziców zamku. W praktyce w trakcie proboszczostwa Świąteckiego dwóch było prawnych dziedziców Hrabstwa, wspomniany tu Stanisław Łukasz Opaliński (do 1704 r.) i jego siostrzenica Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska. Ta ostatnia stała się dla księdza prawdziwą kolatką, z którą utrzymywał stały kontakt aż do swojej śmierci. Z finansowej strony beneficjum parafialnego w Tenczynku nigdy nie był do końca zadowolony.

O korzyściach ze sprawowania funkcji plebana w Tenczynku tak pisał w swoim testamencie: „z Tenczynkowego beneficjum mały prowent. Wszyscy to widzą, iż tam więcejłożyłem, aniżeli przez te lata od objęcia tego beneficjum zebrać mogłem”<sup>12</sup>. Píše jednak, że miał zawsze przy sobie „nieco” pieniędzy niezależnie od prebend. W testamencie opisuje zdarzenie, jakie go spotkało w czasie uroczystości koronacyjnych Augusta II Mocnego 15 września 1697 roku na Wawelu. Był obecny przy tych uroczystościach. Idąc potem ulicami Krakowa, znalazł na ulicy czarną cegielkę, która wyglądała jak żelazo. Za takie ją uznał. Kilka lat później zorientował

<sup>11</sup> AOfl 164, p. 102/103.

<sup>12</sup> Cyt. za: W. Smoczyński, *Kartka z dziejów Tenczynka*, s. 32.

się, że nie jest to żelazo, tylko sztabka złota pomalowana dla niepoznaki na czarno. Szukał, jak twierdzi, właściciela, ale nie mogąc go znaleźć, schował ją w skarbcu w kościele. Wiemy skądinąd, że tym skarbcem była skrzynia z *argenteriją* kościelną zamykana na dwie kłódki i w zakrystii kościoła tenczynkowego przechowywana<sup>13</sup>.

W 1705 roku w dokumentach pojawił się Świątecki jako czernichowski zarządzający w sprawie o dziesięcinę z tejże wsi. Spór toczył się z miejscowym proboszczem Józefem Moniczewskim<sup>14</sup>. Sprawa toczyła się przez następne kilka lat i była bardzo istotna z punktu widzenia dalszej kariery naszego plebana<sup>15</sup>. Spór był bardzo zaciekły, zażarty tak dalece, że 4 listopada 1705 roku doszło do bójk między księżmi, w której poszkodowanym został Moniczewski. Poszło i o przedmiot kłótni między księżmi, którym było zarządzanie dziesięciną czernichowską, i o *violenti actori aggressionis et causatae perpetuae infurnitatis* [gwałtowną agresję pozwanych i oskarżenie o stałe oczernianie]. W efekcie na plebana tenczynkowego nałożono karę ekskomuniki, od której się rzecz jasna odwoływał. Odwołał się skutecznie i został wkrótce (5 marca 1706 r.) od tej kary uwolniony dekretem kurii rzymskiej<sup>16</sup>. Jednak spór między nimi trwał aż do roku 1711.

Osiadł Świątecki na stałe w Tenczynku na plebanii. Miał przy sobie około 20 gospodarstw plebańskich, z których rekrutował swoją służbę i służbę kościelną. Ludzi, których używał do realizacji najtrudniejszych osobistych zadań, a często im właśnie polecał pełnienie ważnych dla życia religijnego funkcji rodziców chrzestnych czy świadków ślubu w przypadkach osób biednych, niemających możliwości, znajomości ani środków na to, by sobie taką asystę z własnej woli zabezpieczyć. Tenczynek stał się dla niego miejscem, z którym wiązało go najwięcej. Tu przeżył atak dżumy, szczególnie silny we wsi w roku 1710. Tu przeżył też straszny, głodowy i epidemiczny rok 1714. Fakt, iż ominęło go zakażenie pomimo tego, że udzielał sakramentów zakażonym, ba, ognisko dżumy pojawiło się u niego na plebanii, niewątpliwie utwierdził go w wierze, przekonał o szczególnej łasce Boga, jaką został obdarzony. Wierzył szczerze, że to ona dała mu siły i zdrowie w tym czasie. Wręcz uznawał to za cud łaski. Bardzo dbał o ko-

<sup>13</sup> Opis zdarzenia i noty w punkcie 83 testamentu zob.: W. Smoczyński, *Kartka z dziejów Tenczynka*, s. 91, 92.

<sup>14</sup> AAdm, rkps 21, p. 158–160.

<sup>15</sup> AAdm, rkps 22, p. 35–36; AEp, rkps 76, p. 134–135, 211 v.–212; AEp, rkps 77, p. 119–120, 128 recto et verso.

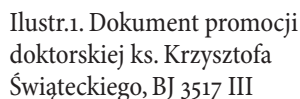
<sup>16</sup> AEp, rkps 77, p. 119.

ściół, jego wygląd i otoczenie. Był jednocześnie bezkompromisowym egzekutorem powinności ekonomicznych dworu oraz innych duchownych wobec swej plebanii. Bardziej dworu czy innych duchownych niż wsi, bowiem zdarzało mu się chować biednych zmarłych za darmo czy chrzcić za darmo. Przypadek z Moniczewskim był na swój sposób symboliczny. Nie zaprzestawał licznych sporów o dziesięciny, z sądu kościelnego i świeckiego w zasadzie nie wychodził przez cały okres urzędowania. Szczególnie na początku swego proboszczostwa uciekał się dość często do kary ekskomuniki, jako zabezpieczenia wykonania powinności wobec kościoła przez oskarżanych przez niego ludzi. Z czasem pojął, że ekskomunika może mu sprawić więcej kłopotów duszpasterskich niż przynieść korzyści i przez długie lata nie odwoływał się do niej.

Adam Kaźmierczyk słusznie wymienia go wśród tych księży konwertytów z judaizmu, którym życie zawodowe się poszczęściło, osiągnęli w nim wiele jak na ówczesne stosunki. Świątecki utrzymywał rozległe i dobre stosunki z duchowieństwem krakowskim. Sprzyjało temu też położenie Tenczynka. Dystans między Tenczynkiem a Krakowem dało się pokonać pieszo w ciągu jednego dnia. Zazwyczaj więc, idąc pieszo, sprawy w mieście załatwiano dnia następnego, nocując przedtem na przedmieściu. Ksiądz nasz jeździł swoją kolaską, ale też często dosiadał konia wierzchem i mógł obrócić w jeden dzień tam i z powrotem. Jeden z administratorów Hrabstwa, skądinąd postać niezmiernie ważna w życiu księdza, o której będziemy tu jeszcze wiele razy wspominać, pisał w korespondencji z kasztelanową Sieniawską, że zamierza w jednym dniu konno objechać Kraków. W niedzielny poranek dał radę dojechać na godzinę ósmą na mszę do Krakowa, a wieczorem wrócić do swego dworku w Woli Filipowskiej.

Dobre stosunki z duchowieństwem krakowskim, inteligencja i upór, pozwoliły Świąteckiemu osiągnąć wiele. Od roku 1713 został kanonikiem w nieistniejącej już dzisiaj kolegiacie Wszystkich Świętych w Krakowie, gdzie do 1719 miał kanonię pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Marii Panny i świętych Piotra i Pawła, a od 1714 roku do śmierci kanonię pod wezwaniem Bożego Ciała. Otrzymanie godności kanonika wiązało się z niemałym dla niego wydatkiem. Po przyznaniu tej godności musiał urządzić i opłacić uroczysty ingres, a potem podjąć wszystkich poczęstunkiem. W jego wprowadzeniu do kolegiaty uczestniczyło w sumie około 40 kanoników. Wśród nich byli też niektórzy kanonicy katedry wawelskiej, a ich udział uchodził za zaszczyt.

prebendę, mając liczbę prebendy to, co pisał księżnej, że podobnie też zaznacza rzymskich<sup>18</sup>. Odtąd dziełami, przemierzając tę drogę roku. Zaczynają



<sup>18</sup> Liber Baptisatorum f. 48, N[ota] B[ene] 1715. 2. Decembris mihi parochio huius loci Tenczynek **nec concurensi nec de Więclawice scienti multo mihi cogitanti** Beneficijum Więclawicense oblatum est, atque 4. in Festo S. Xaverij Xbris [Decembris] sum institurus. 7. vero eiusdem in Festo Sanctus Ambrosius introductus. (Nota Bene: 2 grudnia 1715 roku, mnie proboszczowi w Tenczynku przyznano beneficjum Więclawickie ani o nie zabiegałem ani wiele o tych Więclawicach nie wiedziałem jednakowoż 4 grudnia tegoż w święto świętego Ksawerego zostałem ustanowiony [proboszczem] i 7 [grudnia] także prawdziwie w święto świętego Ambrożego zostałem wprowadzony).

się w tym momencie chyba najlepsze lata w jego życiu. Zastanawia jego „wstrzemięźliwość” co do chęci objęcia tej prebendy. Jak to pokażemy dalej w odniesieniu do kilku innych perspektyw prebend, nie ukrywał by- najmniej chęci w zabieganiu o nie, jakkolwiek zawsze czynił to ze skrupu- łami. Albo było to przejawem jego rzeczywistej skromności, albo nie- szczerością.

Już od 1703 roku był sekretarzem kongregacji dziekańskiej nowogór- skiej. Jego ręką są odtąd prowadzone akta dziekańskie nowogórskie<sup>19</sup>. Kiedy 14 czerwca 1716 roku zmarł dotychczasowy dziekan nowogórski Józef Otolski, zajął jego stanowisko. Kilka dni później został mianowany przez biskupa krakowskiego dziekanem nowogórskim po uprzednim jed- nogłośnym zatwierdzeniu przez kongregację dziekańską. Nominował go biskup krakowski Kazimierz na Łubnie Łubieński. To niezmiernie za- szczytne stanowisko kosztowało Świąteckiego wiele wysiłku i zachodu. Sądząc po pojawiających się zapiskach w księgach parafialnych, znosił to z trudem. Od tego czasu kongregacje dziekańskie odbywały się często w Tenczynku. Każde takie spotkanie było obciążeniem zarówno dla wier- nych, jak i dla plebanii, bo obecnych na spotkaniu księży trzeba było ugo- ścić. Wiernych zachęcano do uczestnictwa w uroczystościach kościelnych



Ilustr. 2. Dyplom notariusza apostolskiego ks. Krzysztofa Michała Świąteckiego, Bibl. Czart., rkps 1138

<sup>19</sup> ADz NG I, p. 114.



zawsze towarzyszących tym spotkaniom poprzez uchwałę o odpuście specjalnym podjętą przez biskupa krakowskiego Kazimierza na Łubnie Łubieńskiego, a kongregacja na wrześniowym posiedzeniu w 1716 roku podjęła decyzję o jej ogłoszeniu w języku polskim: „odpustu dostępują dni 20 którzykolwiek podczas kongregacyi będą na nabożeństwie y kazaniu, a którzyby spowiadali się i komunikowali Dni 40”<sup>20</sup>. Przewodniczył synodom diecezjalnym i na niego spadał niewdzięczny obowiązek poboru podatku pogłównego z ich majątku, co było przyczyną wielu kłopotliwych sytuacji i kłótni między księżmi. Nie mogąc sobie poradzić z licznymi pretensjami księży dotyczącymi szacowania wielkości kwot należnych, które on z urzędu miał zbierać od plebanów jego dekanatu, postanowił zrezygnować z funkcji i rozliczne składał rezygnacje<sup>21</sup>. Trudno się dziwić, że kiedy przestał być dziekanem nowogórskim, z ulgą zanotował: *Hoc Mense Martio die 12. [1721] libertatus sum ab officio Decanali et in Decanum dependus est Illustris Joannis Gawlikowski Parochus Zalasensis* [Tego miesiąca 12 marca uwolniony jestem z urzędu dziekańskiego i dziekanem został czcigodny Jan Gawlikowski, proboszcz Zalascki]<sup>22</sup>. Spór o powinności stał się zasadniczą przyczyną, dla której musiał stanąć przed sądem biskupim. Nie mógł liczyć na pomoc i protekcję kasztelanowej Sieniawskiej u biskupa przez swoje bezustanne spory z administracją jej dóbr. Niedługo przed śmiercią, na pewno przed 1725 rokiem, został mianowany ponownie dziekanem, tym razem proszowickim.

Wielu dziekanów w diecezji krakowskiej szczyliło się tytułem doktora obojga praw. Tak wysokie stanowiska kościelne w ówczesnej Polsce wymagały stosownego wykształcenia. Świętecki obracał się w środowisku ludzi wykształconych. Kapituła kolegiaty Wszystkich Świętych w Krakowie, ale przecież i postać księdza Krzysztofa Dębickiego, promotora jego przejścia na chrześcijaństwo i opiekuna pierwszych kroków w karierze duchownego, sprzyjały wykształceniu się u niego ambicji uzyskania tytułu doktora obojga praw. Uroczyste wręczenie dyplomu, czyli promocja, odbyło się 10 grudnia 1716 roku. Promowany był razem z dwoma innymi nowymi doktorami: Janem Kościńskim i Pawłem Gawlikowskim. Promotorem wszystkich był Marcin Węgrzynowicz. Uroczystej prezentacji doktorów dokonał Franciszek Hieronim Pluciński. Biblioteka Jagiellońska przechowuje w dokumentacji doktoratu druk jego podziękowań dla pro-

<sup>20</sup> ADz NG I, p. 137.

<sup>21</sup> ADz NG I, p. 119–120.

<sup>22</sup> Liber Baptisatorum, f. 56.

motorów i kolatorów<sup>23</sup>. Podobnie jak członkostwa kapituły, tak i doktorat kosztował Świąteckiego niemało.

Kosztowało szczególnie przepisanie, wydrukowanie i powielenie, też doktoratu, za które to czynności musiał zapłacić niemałą sumę Ojcom Piaskowym (oo. Karmelitom z klasztoru na Piasku w Krakowie). Nie był tym zachwycony, bo jak pisze, „lunom się chciał z tego wylamać; i to kupka by była, co się wtenczas wydać musiało”<sup>24</sup>. Z dumą jednak mógł zapisać w księdze małżeństw parafii tenczyńskiej: 1716.11. *Decembris promotus sum in Doctoratum Utriusque Iuris* [11 grudnia 1716 roku zostałem promowany doktorem obojga praw]<sup>25</sup>.

Największy zaszczyt osiągnął w 1719 roku. Po staraniach, które znowu niemało go kosztowały, uzyskał tytuł protonotariusza apostolskiego, stał się infułatem. To tytuł honorowy, który upoważniał go do noszenia biskupich szat i oznak pontyfikalnych, w szczególności wkładania na głowę infuły, czyli biskupiego liturgicznego nakrycia głowy, skąd wzięła się nazwa infułata. Tytuł ten świadczył o jego mocnej pozycji wśród krakowskiego kleru pierwszych dziesiątków lat XVIII stulecia. Zachował się zresztą jego dyplom, który prezentuję powyżej (Ilustr. 2).

Nie mamy informacji na co chorował i jak zmarł ks. Świątecki. Zmarł najprawdopodobniej 27 stycznia 1727 roku, pogrzeb odbył się 30 stycznia w Tenczynku. W literaturze jako data śmierci księdza funkcjonuje dzień 30 stycznia, podczas gdy wpis w księdze parafialnej uczyniony *ex post* przez jego następcę na probostwie mówi wyraźnie o pochówku w tym dniu, a nie o dacie śmierci. Ów wpis uczyniony ręką księdza Andrzeja Podczaskiego, który probostwo tenczyńskie objął 16 marca 1727 roku, dokładnie brzmi tak:

*30 Januarii, Illustris et Admirabilis Reverendus olim Christopohorus Świątecki U[triusque] J[ure] Doctor Ecclesiae Collegiatae SS[anctorum] Omnium Canonicus, Decanus Prosovicensis, Więclawicensis et huiusce Tenczynensis Parochus Sepultus in eadem Ecclesia ante Magnum Altare*<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> BJ 3517 III.

<sup>24</sup> W. Smoczyński, *Kartka z dziejów Tenczynka*, s. 33.

<sup>25</sup> Liber Copulatorum, f. 509. Pojawia się drobna różnica dat w świetle adnotacji na dokumencie i zapisu księdza.

<sup>26</sup> Liber Defunctorum, f. 105. W tłumaczeniu na język polski zapis ten brzmi: „30 stycznia, Najjaśniejszy i Najwspanialszy, Czcigodny świętej pamięci Krzysztof Świątecki, doktor obojga praw, kanonik kolegiaty Wszystkich Świętych, dziekan Prosowicki, Więclawski i Tenczyński proboszcz, pochowany został w tejże świątyni przed wielkim ołtarzem”.

Zakładam więc, że śmierć Świąteckiego nastąpiła kilka dni wcześniej. Nie wiemy, czy stało się to w Tenczynku, czy w Więclawicach. Wincenty Smoczyński mający w ręku testament Świąteckiego, do którego ja nie byłem w stanie dotrzeć i go odnaleźć, pisze, że wcześniej przygotowywany testament, napisany prawdopodobnie w Tenczynku, podpisał pleban w Więclawicach 22 stycznia 1727 roku. Według niego, ksiądz zmarł w Tenczynku. Analizując księgi parafialne więclawickie i tenczyńskie, nie można pozbyć się wątpliwości co do tego miejsca złożenia podpisu. Może nie co do zgonu, bo trudno byłoby wytłumaczyć przewiezienie ciała zmarłego proboszcza tak szybko, brak także jakiegokolwiek informacji o jego zgonie w końcu stycznia w Więclawicach. W tenczynkowych księgach zmarłych ostatni wpis jego ręką kreślony pochodzi z 16 grudnia 1726 roku, w księgach małżeństw z 22 września, w księgach chrztów zaś ostatni wpis jego ręką pochodzi z 16 stycznia 1727 roku. Można zauważyć zmiany w piśmie w ostatnich tygodniach grudnia i w styczniu wyraźnie będących dowodem osłabienia, które dotknęło jego ciało. Szczególnie we wpisach styczniowych widać, iż pisanie przychodzi księdzu z trudnością, ręka mu przy tym drżała.

W parafii więclawickiej nie zachowały się oryginalne wpisy chrztów z 1726 roku, zostały one uzupełnione później. Według tych zapisów 17 grudnia ksiądz Świątecki był w Więclawicach i chrzczył. W styczniu 1727 roku pojawia się jednak w jego zastępstwie wikary tenczyński Tomasz Słomski. Nie ma już wpisów ręką Świąteckiego. Ostatnie małżeństwo w parafii więclawickiej błogosławił w początkach czerwca 1726 roku. Chyba pozostał tam do połowy tego miesiąca, bowiem jego ręką wpisane są śluby udzielane w parafii przez wikariusza lub innych celebransów po tej dacie. Ostatnie uroczystości pogrzebowe odprawił 1 czerwca 1726 roku. Wiadoczną jest obecność wikariusza tenczyńskiego księdza Słomskiego w początkach następnego roku. Te ślady nie wskazują na to, aby Świątecki był w Więclawicach tuż przed śmiercią w styczniu 1727 roku. Gdyby był, wiadoczne byłyby jego wpisy lub wpisy świadczące o tym, że chrzczył lub chował zmarłych. Być może było tak, że przyjechał po 16 stycznia do Więclawic i tu źle się poczuł. Nie był w stanie sprawować swych obowiązków. Podpisał testament 22 stycznia i wrócił do Tenczynka. Niedługo po tym zmarł.

Nie zachowały się opisy pogrzebu Świąteckiego, choć on sam bardzo dokładnie opisał w testamencie, jak ma przebiegać. Ba, jego kołatką do wiaduje się o tym jakby mimochodem, nie wiemy od kogo, bo w liście do

Zabagłowicza, swego ekonoma generalnego, prosi o szczegóły i potwierdzenie informacji. Nie informowali jej widać o tym oficjaliści. Pochowany został w kościele tenczyńskim przed wielkim ołtarzem właśnie 30 stycznia 1727 roku.

### 3. Świąteckiego przestrzeń święta w Tenczyнку

W ten symboliczny sposób, wyrażony w ostatnim zdaniu przedniego podrozdziału, weszliśmy w nową przestrzeń naszego przybliżenia życia księdza Krzysztofa Michała Świąteckiego. Nazywam ją przestrzenią świętą. Tak ją traktował też zapewne sam pleban. Był bowiem rygorystą w sprawach wiary. Niewątpliwie najważniejszym elementem tej przestrzeni był kościół. Jak już wspominaliśmy, zastał kościół całkowicie drewniany. Stał na naturalnym wyniesieniu zwanym Górką Sieradzką. Drewniany budynek kościoła powstał w XIV wieku. Mamy jego dokładny opis z września roku 1704, a więc z czasów, gdy plebanem tenczyńskim był już nasz Świątecki<sup>27</sup>.

Do kościółka wchodziło się wejściem drewnianym zamykanym takimiż drzwiami z trzema zamkami żelaznymi. Nad wejściem chór drewniany z organami wówczas będącymi w nie najlepszym stanie. Idąc dalej, ukazywało się wchodzącemu sklepienie drewniane, a na belce stropowej od razu rzucał się w oczy krzyż z figurą Zbawiciela. Podłoga była z cegieł „zręcznie ułożonych”. Na podłodze stały stare ławki dla wiernych. Dało się też od razu zauważyć ozdobną ambonę. Prezbiterium kościółka było z malowanych desek z dwiema ławami po boku, obie były w dobrym stanie. Dwa wejścia boczne – jedno od zachodniej, drugie od wschodniej strony – miały drzwi zamykane od wewnątrz. Dach kościoła był z gontów. Ogrodzenie w dobrym stanie utrzymywane przez wiernych. Jak się potem okaże, w rzeczywistości z tym utrzymywaniem przez wiernych bywało różnie i proboszcz musiał podjąć środki zaradcze. Tuż po śmierci naszego plebana zaczęto stawiać ogrodzenie kamienne, które ostatecznie ten problem rozwiązało. Na cmentarzu obok kościoła stała nowa kostnica. Do kościoła przylegała również drewniana dzwonnica. Nową postawiono już po śmierci Świąteckiego z funduszy przekazanych przez niego.

<sup>27</sup> AV 15, p. 190–202. Zachował się też wcześniejszy opis majątności ziemskich i należności parafii tenczyńskiej z 1617 r. Zob. AV Cap 33, p. 31–32.

W kościele ołtarz główny gęsto w różnych miejscach pozłacany, ze świeżo odnowionym tabernakulum. Uwagę zwraca stojąca obok niego marmurowa chrzcielnica z ozdobnym drewnianym nakryciem. Ołtarz główny z wyobrażeniem patronki kościoła św. Katarzyny z obrazem obramowanym pozłacanymi ramami. Dwa ołtarze boczne: ten po lewej to ołtarz narodzin Najświętszej Marii Panny, a po prawej Matki Bożej Bolesnej. Oba ołtarze pozłacane. Mense we wszystkich ołtarzach były kamienne.

Kościół był bogato wyposażony. Monstrancja była srebrna, pozłacana, ale w gorszym stanie i wymagała naprawy. Miał proboszcz i jego wikarzy do dyspozycji trzy pozłacane kielichy: jeden duży i dwa mniejsze. Szły do nich również pozłacane pateny. Były dwie puszkę na komunikanty: jedna wielka, srebrna na zewnątrz, a wewnątrz złożona, druga mniejsza podobnie zdobiona przeznaczona była na komunikanty dla chorych, których ksiądz nawiedzał. Na tabernakulum stał krzyż srebrny z postacią Chrystusa ukrzyżowanego zdobiony promieniami złożonymi. Pierwotnie były cztery i miały symbolizować czterech ewangelistów, w chwili wizytacji były tylko trzy, bo jeden był „popsowany”. Do uroczystości kościelnych niezbędna była kadzielnica. Ta była srebrna tak samo jak łańcuszki do niej. Do kadzielnicy łódka na żywicę potrzebną do dodania zapachu dymowi kadzielnemu wzniesianemu przez węgle drzewne do tejże kadzielnicy wkładane. Żywicę sypano na ognie łyżeczką srebrną do tejże łódki należąca. Owa łódeczka sama akuratnie potrzebowała naprawy. Ponadto były jeszcze dwie ampułki srebrne do liturgii mszy świętej niezbędne: jedna na wodę, druga na wino. Przechowywano też votum jedno srebrne do obrazu Matki Bożej Bolesnej i srebrną koronkę do obrazu św. Katarzyny nad ołtarzem głównym wiszącym. Wszystkie te powyżej opisane przedmioty niezbędne do odprawiania mszy, modlitwy i kościelnych uroczystości przechowywano w dębowej skrzyni zamkniętej dwiema kłódkami.

Ta kościelna *argentryja*, jak ją określano wówczas, nie zawsze cała była w użyciu. W codziennym funkcjonowaniu używano na przykład ampułek cynowych. Było ich trzy, przy czym jedna należała do chrzcielnicy. Uzupełniał ją zestaw lichtarzy większych i mniejszych. Miał pleban do dyspozycji sześć większych lichtarzy mosiężnych i cztery mniejsze „stołowe”. W kościele była też jedna wisząca lampa mosiężna, z miejscem na świecę będącą źródłem światła dla wnętrza świątyni.

Odprawiając mszę, ksiądz musiał wkładać ornat. Miał ich kilka, różnych kolorów, co jest niezbędne ze względów liturgicznych. Miał więc cztery ornaty białe, jeden biały w czerwone pasy, czerwonych – jak to



określano „materialnych” – miał dwa oraz jeden aksamitny, posiadał również dwa zielone i dwa „fiolkowe” (czyli fioletowe) niezbędne na czas Wielkiego Postu, no i jeden czarny potrzebny na msze żałobne.

Bardzo ważnym urządzeniem dla każdej kościelnej uroczystości są dzwonki. W Tenczynku we wrześniu 1704 roku były w kościele trzy dzwonki naścienne spiżowe. Przed każdym zaś ołtarzem stał jeden dzwonek ręczny używany przez chłopaków służących do mszy. Ważnym elementem wyposażenia kościoła były krzyże. Na każdym ołtarzu stał jeden. Oprócz tego był jeden krucyfiks „spory” używany do procesji. Szczególnie uroczyste procesje wymagały baldachimu, ten w Tenczynku był wówczas czerwony.

Dużo mówi się o religijności wiernych, bardzo wtedy zależnej od możliwych prezentacji obrazowych. Obrazy oddziaływały na wiernych silnie i były niezbędne do modlitwy, tworzyły jej anturaż. W kościele tenczynkowym w początku XVIII wieku notowano na ścianach aż 24 obrazy.

Do każdej mszy potrzebny był jakiś rodzaj podstawki pod potężną księgę mszalną. Książd Świątecki miał do dyspozycji specjalnie do tego celu przeznaczone trzy poduszki. Z ksiąg kościelnych posiadał trzy stare mszały, jeden graduł, który jak wiadomo był niezbędny do całorocznych śpiewów gregoriańskich w kościele. Oprócz tego miał być w Tenczynku jeden antyfoniarz, procesjonał i agenda (księga zawierająca teksty modlitw, nabożeństw, błogosławieństw). Wszystkie były już w 1704 roku mocno wysłużone.

Świątecki bardzo dbał o kościół. Zachowały się dokumenty poświadczające jego starania o drzewo na kaplicę kościelną, którą zamyślał zbudować już w 1710 roku. To rok symboliczny dla niego. Udało mu się przeżyć atak dżumy na plebanii i poszukiwał formy, w jakiej mógłby wyrazić swą wdzięczność Bogu – i jedną z form miała się stać kaplica. W 1716 roku pisze o jego staraniach oficjał kasztelanowej Sieniawskiej Piotr Morzycki do niejakiego pana Lubiszewskiego, sekretarza tejrę: „[...] od Jm Xiędza Plebana Tenczynkowego do WMci Pana za którą ja jeżeli to bydyż może przy uniżoności mojej uniżenie proszę a to że ma intencją budować w Tenczynku kaplicę o drzewo na którą y wywiezienie dopomoc instancy do J.O. Mości Dobrodziejki WMWM Pana żebrze do której i ja proszę tylko abyś Wny Pan przy ekspedycyi przypomnieć raczył”<sup>28</sup>. W 1721 roku wystarał się u kolatorki o dwie asygnaty na kwotę w sumie pięciuset złotych, która po zrealizowaniu kilka lat później pozwoliła na wymurowanie ka-

<sup>28</sup> Bibl. Czart., rkps 5897 III, nr 2542, 9.

płycy Przemienienia Pańskiego i zrealizowania od dawna noszonego w sobie zamiaru.

Zastanawiał się poważnie nad tym, w jaki sposób przyciągnąć wiernych do kościoła. Po 1710 roku upowszechnił w Tenczynku kult Przemienienia Pańskiego. Pierwotnie zamierzał uczynić z kościoła tenczyńskiego miejsce słynące z cudów wyzwolenia od ataku wilków, których watahy szalały w tym czasie w okolicznych lasach. Doszła do tego zaraza. Tak wspomina po latach (w 1722 r.) o przyczynach swojego przywiązania do idei Przemienienia:

*Simile hic testabatur Illustri Dominus Petrus Paulus Gawlikowski J.V. Doctor Decanus Ilkusienis et Novimontis, Parochus Zalasensis* [Podobnie to potwierdza Najjaśniejszy Pan Paweł Gawlikowski doktor obojga praw, dziekan olkuski i nowogórski, proboszcz Zalasa] że gdy i w Zaleskiej jego także wilcy ludzi psowali wybrał się był ten pasterz z dwa innymi owieczkami parafianami *processionaliter* [w procesji] z Bractwem Magdaleny Świętej tu do Tenczyńskiego kościoła. W samo święto Przemienienia Pańskiego suplikowali o przemienienie tej plagi i [...] byli u stołu [przystąpili do komunii świętej] i więcej jusz wilcy nie psowali. Ja zaś tam tu zacząłem odprawiać, że in anno 1710 byłem *in evitatem periculi pestifero* [zagrożony dżumą], a P. Jezus zachował mnie był i wszystkich parafianow moich, *illa res* [z tego powodu] kupa gościnnych ludzi krakowskich powietrzem w plebanii mojej umierających grzebałem według możliwości<sup>29</sup>.

Zrodził się u niego również pomysł, aby sprawić do kościoła obraz Przemienienia. Zakupił go u przebywającego wówczas w Rzymie młodego, ale obiecującego malarza Szymona Czechowicza<sup>30</sup>. W początkach 1723 roku pleban uroczystie wprowadził obraz do kościoła. Stanowił początek nowej kaplicy<sup>31</sup>.

Przekazana przez kolatorkę kwota umożliwiała rozpoczęcie prac nad budową murowanej kaplicy. W testamencie Święteckiego zasadnicza le-

<sup>29</sup> Liber Baptisatorum, f. 75.

<sup>30</sup> J. Skrabski, *Obraz „Przemienienie Pańskie” w Kościele Mariackim w Krakowie. Przyczynek do twórczości Szymona Czechowicza*, [w:] *Limen expectationis. Księga ku czci ks. prof. dr. hab. Zdzisława Klisia*, red. J. Urban, A. Witko, Kraków 2012, s. 313, 314. Według Skrabskiego Czechowicz namalował trzy obrazy Przemienienia. Dwa z wczesnego okresu jego twórczości znajdują się w Lublinie i właśnie w Tenczynku, a trzeci z późnego okresu w Bazylice Mariackiej w Krakowie.

<sup>31</sup> Liber Defunctorum, f. 97.

gacja większości jego dochodów dotyczyła dokończenia tej przebudowy i zbudowania nowej zakrystii. Zrealizował to już jego następca ksiądz Andrzej Aleksander Podczaski, kończąc przebudowę w 1748 roku. W ramach tej inwestycji wzniesiono nową dzwonnice w związku z zakupem nowego dzwonu. Dzwonnica zachowała się do dzisiaj (wkładka, ilustr. 3).

Obok kościoła mieliśmy w Tenczynku inną istotną część przestrzeni świętej. Była nią kaplica zamkowa. Jakkolwiek pleban bardzo chętnie zajmował się nią, to jednak pozostawała ona poza jego odpowiedzialnością. Kaplica znajdowała się w przestrzeni dworskiej, po której poruszał się w miarę swobodnie, ale nie bez kłopotów i to często wielkich. Świątecki z kolei bardzo pilnie bronił pozycji kościoła tenczynkowego wobec zdarzających się zapędów oficjalistów Hrabstwa Tenczyńskiego dążących do odbywania rodzinnych uroczystości w kaplicy zamkowej. Traktowali to jako okazję do podkreślenia wagi swej pozycji społecznej. Pleban jednak był nieugięty i – słusznie zresztą – na przykład w przypadku chrztu zaśłaniał się przepisami prawa kościelnego nakazującymi chrzczenie w kościele parafialnym, tam gdzie była chrzcielnica. Godził się natomiast na udział w nabożeństwach w kaplicy mających uczcić pamięć jego kolatorów czy fakt fundowania samej kaplicy. Zabiegał o uszanowanie materiałów mszalnych i cennych aparatów kościelnych stanowiących wyposażenie kaplicy, a zakopanych w obawie rabunku w trudnych czasach wojny, czy też na zlecenie kasztanowej Sieniawskiej wziął udział w komisji spisującej majątek kapliczny po śmierci jednego z jej prebendarzy mniejszych.

Ksiądz też z racji okoliczności tworzył nowe miejsca owej świętej przestrzeni. W czasie epidemii wystarał się o zgodę biskupa na odprawianie mszy na górcie plebańskiej. Wystawił tam ołtarz polowy i stworzył polową kaplicę. Przestrzeń świętą w parafii wyznaczały krzyże ustawione przy drogach. W Tenczynku były trzy. Służyły mu one również za miejsca, gdzie stawiał ołtarze w trakcie uroczystych procesji, jak to na przykład miało miejsce w związku z drugą rocznicą wyboru na papieża Innocentego XIII w maju 1723 roku. Jeden z owych krzyży stał – jak to nazywano – „Na Górcę” w skotnicy plebańskiej, czyli przy drodze na pastwisko plebańskie, drugi we wsi, w miejscu zwanym wówczas „Na Korbielowie”, trzeci zaś za młynem przy gościńcu śląskim krzyżującym się za ścieżką idącą do Nawojowej Góry<sup>32</sup>.

| <sup>32</sup> Liber Defunctorum, f. 84.



Ilustr. 3. Dzwonnica kościelna w Tenczynku, 1848. Powstała m.in. z wykorzystaniem funduszy zapisanych przez Świąteckiego na rozbudowę kościoła, fot. autora





Ilustr. 4. Plebania wiejska. Zrekonstruowana z chałupy wiejskiej z Benczyna z 1892 r. Do budynku wiejskiego dobudowano ganek na wzór ganku plebanii z Ryczowa. Muzeum Małopolski Zachodniej w Wygieźlowie, fot. autora

Ilustr. 5. Spichlerz plebański z Tenczynka wystawiony przez Świąteckiego w 1722 r. Muzeum Małopolski Zachodniej w Wygieźlowie, fot. autora





#### 4. Rodzina plebańska, plebania i jej otoczenie w początkach XVIII wieku

Nie wliczamy plebanii do przestrzeni świętej. Jej zabudowania stanowiły miejsce, w którym pleban żył, wypełniając swe duchowe powołanie, ale też zarządzał swym majątkiem i majątek ten tam przechowywał. O rozmiarach plebanii możemy się dowiedzieć z zachowanych debat nad poborem pogłównego od duchownych dekanatu nowogórskiego.

Zacząć trzeba od ludzi będących na plebanii w bezpośrednim otoczeniu księdza, a więc pracujących na potrzeby służby kościelnej i jego osoby. W 1719 roku w Tenczynku na plebanii liczono siedmiu członków załogi plebańskiej (jeśli można tu użyć terminu stosowanego w odniesieniu do folwarków). Należeli do niej przede wszystkim kościelny i organista, którego dodatkowo określono wówczas jako młokosa bez żony. Ludzi tych zaliczano często do rodziny domowej (*familia domestica*) lub rodziny plebańskiej (*familia plebanalis*). Charakteryzując płec załogi, zapisano znamienne słowa świadczące co nieco o stosunku (nie tylko duchownych) do płci rodziny plebańskiej. Opisano ją dosadnie: „tylko Baby są i Kmiecie”<sup>33</sup>. Służba zatem była dość liczna, bo i potrzeb dużo. O rodzinie plebańskiej pisano dość dużo w dokumentach dziekańskich przy okazji pobierania podatku pogłównego w tymże 1719 roku. Podane tu liczby trzeba przypisać do daty i traktować orientacyjnie, bo jak twierdzono, zależą one od ogólnej sytuacji gospodarczej, szczególnie czasu wojny, w jakim przyszło sprawować swe powinności plebanowi tenczynkowemu. Tak więc mówiono, że „*Familiae domesticae pariter* [Takoż i rodzina domowa] nie może być *numerus certus et determinatus* [stała i określona]”. Bo daleko do czasów, w których poddani płacą i pracują zgodnie z wyznaczonymi przez benefaktorów powinnościami tak dla „fabryk jak kościołów jako i plebaniej gdyż albo dużo opustoszałych albo z gruntu zapadłych [upadłych ekonomicznie]”<sup>34</sup>. Trudno zatem utrzymać liczną rodzinę. W Czernichowie na przykład, gdzie wymurowano nową plebanię, księdza stać było tylko na utrzymanie kucharki i pasterza do bydła, a funkcjonował w dużej mierze dzięki pracy chłopców ministrantów. Zgoła wyjątkowo było pod rządami naszego księdza w Tenczynku. Sytuacja odnowionego kościoła i plebanii prezentowała się tu inaczej niż w wielu innych

<sup>33</sup> ADz NG I, p. 98.

<sup>34</sup> ADz NG I, p. 97.

miejscach dekanatu. W Tenczynku bowiem było tak dobrze, bo z własnych dochodów plebańskich i jedno, i drugie było odnowione jak podkreślono: „*ex mirabili et prodigiosa Dei providentia industrii suoiey nec neque aliorum (sed non collatoris) privato benefactorum subsidio [z cudownej i skutecznej opieki boskiej, własnej przemyślności, jak też innych (ale nie kolatorskich) prywatnych subsydiów]*”<sup>35</sup>. Przyczyny takiej sytuacji upatrywano w sposobie zarządzania majątkiem kościelnym. Dość powszechne było, że dla pracy na polach plebańskich, w gumnach i stajniach, ale i dla posługi w kościele niektórzy plebani „chałupkę naklecieli, komorników lokowali i jednego zagona roli nie mających *et familiam numerosiore propter opus perpiciendum* [i rodzinę zbyt liczną wobec zadań przyjętą nierozważnie] dotąd chować muszą, których *impossibile pro semper in tanto fovere numero* [nie sposób w takiej liczbie piastować], gdyż *provent* nie wyżywiłby”<sup>36</sup>. Przy okazji zestawienia kwot podatkowych możemy dowiedzieć się, jakie wynagrodzenie za służbę plebańską brali członkowie rodziny: „Parobka i Poganiacza, jako Dziewki y Pasterki którzy procz płutna [sic!] innego przyodziewku Myta rocznego złotych tylko dwa bierą”. To służba gospodarcza, zajmująca się bydłem i gospodarstwem. Do tego trzeba dodać zawsze kucharkę, której wynagrodzenia nie znamy, ale wiemy, że w każdej plebanii była. Najczęściej była żoną komornika lub zagrodnika osadzonego na gruncie plebańskim, czyli – jak to nazywano – „poświętnym”.

Specjalną troską otaczali księża służbę kościelną, a szczególnie organistów, których określano mianem scholiregów, gdyż oprócz chóru kościelnego miewali w opiece szkoły parafialne, jeśli takie się jeszcze w tych czasach wojennych utrzymały. Organista był najczęściej wynagradzany gruntem i chałupą kościelną (organistówką), w której mieszkał. Ich liczba i wynagrodzenie musi jednak być ograniczone zgodnie z rozsądkiem ekonomicznym i zaleceniami dekanalnymi:

***Quantum ad Scholiregas*** i tych *numerus certus pariter dertminari nulloatenque potest* gdyż to zawiść z kompplacancyi *et Indinatione Beneficiatores* kochających *in Eccelsia ornamentum canentium* luboby tedy któryś *Bebficiatus pro decore Ecclesiae* chciał więcej chować *ministros* co *ipso nequevebit* [nie będzie mógł] aby nie żywić onych i nie opłacać.

A tu organiści bywali ożenieni – jak to nazywano – *uxorati*, ale i „młodziani jako *ad praesens* [rok 1719] przy kilku *in hoc Decanatum reperiuntur*

<sup>35</sup> ADz NG I, p. 97.

<sup>36</sup> Tamże.

Kościółach *usque in* Czernichowie, Liszkach, Sance, Tenczynku, i Chechle”. Zwracano uwagę na to, że żonaci stabilniejsi w służbie, ale gdy mają małe dzieci oraz żony to muszą o nie zabiegać i „jako *tenentia subiacentia et in virtute Sanctae obedientiae in futurum* obawiać się potrzeba”. Ci zatem – jak to określono – mający „przyległości” nie są już tak oddani w spełnianiu świętych obowiązków w kościele<sup>37</sup>. Wydatki na organistów zatem są konieczne i oszczędzać nie warto, ale też i status ekonomiczny księży jest bardzo ważny. W tym dokumencie w istocie będącym zbiorem opinii dotyczących konieczności płacenia przez księży podatku pojawia się w aspekcie organistów argument, który przytoczyć muszę, bowiem oddaje on w jakimś sensie sposób myślenia ówczesnych plebanów. Nawiązuje też do wiekowego mitu istniejącego wśród naszych organistów o mieszkańcach i szkodnikach piszczałek organów kościelnych ze szczególnym uwzględnieniem chowających się wśród piszczałek nietoperzy. Zatem nadmierne opodatkowanie księży zuboży ich, a ci

będąc zubożalami Parochi [proboszczami] gdy za nich [za organistów] *sive in toto sive in parte* [całkowicie lub częściowo] płacić [podatki] muszą, innych chować nie wydołają, a zatem i ozdoba w kościele *deficebit* [upadnie] i pożywszy pomizeruią się *mures et vespertiliones (ut saepe fit)* [mury a nietoperze jak to zwykle bywa] piszczałki poogryzaią i *alio modo* poginą gdy ten *deerit* któryby miłą mieć *quotidianum* tychże *custodiam* [odejdzie ten, który miałby mieć nad nimi codzienną opiekę]<sup>38</sup>.

Warto byłoby zobaczyć, jak wyglądało obejście plebana Świąteckiego. Zachował się ogólny opis obejścia z czasu wizytacji biskupiej z 1704 roku. Zapisano wówczas, że znajdował się tam dom plebański z gankiem, przedpokojem i izbą. W pobliżu zbudowany był dom dla rodziny plebańskiej ze stajnią, dwa spichlerze, stajnia dla koni uboga wymagająca miejscami reperacji. Naprzeciw plebanii znajdował się sad owocowy<sup>39</sup>. Wiemy, że ksiądz podjął się rozbudowy plebanii i w 1710 roku, tuż przed wybuchem pandemii dżumy, u siebie podejmował gości, bo miał ich gdzie ugościć: „przyjąłem do całkiem nowo zbudowanej plebanii mojej szlachetnych i czcigodnych rajcow krakowskich”<sup>40</sup>. Już wcześniej przyjmował i gościł u siebie w wikarówce regenta Krakowskiej Kancelarii Duchownej licen-

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Tamże, p. 98.

<sup>39</sup> AV, 15, p. 199.

<sup>40</sup> Liber Defunctorum, f. 28.

cjata Adalberta (Alberta) czyli Wojciecha Krzyżańskiego. Trzeba więc jeszcze dodać do budynków plebańskich i wikarówkę. Będzie również ksiądz wspominał niejednokrotnie o tym, że miał na plebanii i piekarnię, która znajdowała się zapewne w domu dla służby. Wspomina bowiem o swojej gosposi piekarnianej<sup>41</sup>.

Ksiądz dbał o rzemieślników pracujących zarówno dla kościoła, jak i dla plebanii. Jego nową plebanię stawiał mistrz ciesielski spoza parafii, bo pochodzący aż z Minkowa Stanisław Kackowic (dzisiaj chyba nazwalibyśmy go Kackowicz). Pracował u niego też inny cieśla, również pochodzący spoza parafii, niejaki Wojciech Golik z Budzynia<sup>42</sup>. Gonty z kolei na jego plebanii i na kościele kładł Stanisław Gonciarz – parafianin. Możliwe, że któryś z nich pracował przy spichlerzu, jaki ksiądz wystawił w 1722 roku. Na pewno jednak to nie Stanisław kładł gonty, bo zmarł w 1710 roku. Współczesne zdjęcie plebanii wiejskiej przedstawia Ilustr. 4, a spichlerza wystawionego przez Świąteckiego Ilustr. 5 (wkładka).

Pleban zawsze odnosił się z godnością i przyjaźnią do wszystkiego i wszystkich, którzy byli związani z nim i jego posługą. W pięknych słowach opisywał wierną służbę swojego gospodarza (*pater familias*) Szymona Kajdasa, kaleki, zmarłego na dezynterię po 11 latach wiernej służby<sup>43</sup>.

## 5. Pleban i inni księża

Ksiądz Krzysztof Świątecki przejął probostwo w Tenczynku po Piotrze Tarło, wywodzącym się z możnego rodu powiązanego z dziedzicami Hrabstwa Tenczyńskiego. Tarło bardzo się zresztą przyczynił do przyznania tej prebendy Świąteckiemu i wspierał życzliwość względem osoby przechrzty okazywaną przez Zofię Opalińską, drugą żonę Stanisława Łukasza Opalińskiego, starosty nowokorczyńskiego i hrabiego na Tenczynie. Poprzednik Tarły i Świąteckiego Mikołaj Lewkowic odszedł tragicznie, pozostawiając probostwo, które z konieczności rodzinnej objął na niecałe trzy lata Piotr Tarło. Lewkowic (Lewkowicz chyba byłoby w dzisiejszej polszczyźnie poprawnie) bowiem w święto św. Tomasza Apostoła, jadąc z Nowej Góry nocą na koniu bardzo nietrzeźwy (*forte nonsobriacus*) i bez jakiegokol-

<sup>41</sup> Tamże, f. 31.

<sup>42</sup> Liber Baptisatorum, f. 28, 30.

<sup>43</sup> Liber Defunctorum, f. 60.

wiek towarzystwa, w strumyku płynącym przez Wołę Filipowską spadł z konia i utonął, nie dając rady przywołać głosem i krzykiem jakiejkolwiek pomocy. Z powodu wyczerpania utracił siły i zmarł. Odnaleziony został dopiero po trzech dniach<sup>44</sup>. Przed nim plebanami w Tenczynku byli kolejno Marcin Auliński i Jan Kornicki.

Ksiądz Świątecki nie znosił pijaństwa, jakkolwiek sam zażywał był alkoholu dla zdrowotności. Swemu wstrętowi do opilstwa dawał wielokrotnie dowody. Nie znosił go wśród szlachty, a już szczególnie w kościele. Jako dziekan nowogórski bardzo się zgadzał z ogólnym potępieniem kongregacji dekanalnej dla pijaństwa organisty z Czernichowa, który na dodatek urządzał po nim burdy w karczmie. Skrzętnie też pisał o przyczynie zgonu swego poprzednika, choć przecież nie musiał.

Z wieloma duchownymi w okolicy łączyły go więzy przyjaźni i koleżeństwa. Jeździł więc na pogrzeby sąsiadów, podkreślając zawsze swój aktywny udział w tych uroczystościach. Tak było w przypadku pogrzebu Andrzeja Strzałkowskiego (przewodniczył uroczystościom pogrzebowym w 1706 r.) czy proboszcza parafii raclawickiej starego prezbitera Jana Kurowskiego w Morawicy w 1712 roku, kiedy na mszy pogrzebowej miał okazję głosić kazanie. Warto wspomnieć, jak bardzo cierpiał i współczuł Maciejowi Brąglewiczowi, poboszczowi w Regulicach, kiedy dżuma tak bardzo dotknęła jego rodzinę.

Byłbym bardzo ostrożny, znacznie ostrożniejszy niż Wincenty Smoczyński, dziewiętnastowieczny autor cennej skądinąd książeczki *Kartka z dziejów Tenczynka*, w ocenie stosunków księdza Świąteckiego i Pawła Gawlikowskiego, proboszcza z Zalasza. Obydwaj otrzymali tytuł doktora obojga praw. Gawlikowski często pojawiał się w Tenczynku i zastępował go w chrztach i ślubach. Spierał się z nim w kwestii dotrzymania terminów spłaty podatku. Gawlikowski w czasie dziekanowania Świąteckiego w Nowej Górze wobec wątpliwości wyrażanych szczególnie przez mansjonarzy olkuskich i plebana z Przegini był za opóźnieniem spłaty. Świątecki zaś uważał, że opór i opóźnienie spłat wobec zaleceń kolektora generalnego może narazić dekanat na reperkusje w postaci ingerencji wojskowej i rek wizycji. W sumie kłopot ten i kłótnie między plebanami doprowadziły do tego, że chciał się Świątecki jak najszybciej uwolnić od pełnienia funkcji dziekana nowogórskiego, co ostatecznie w końcu mu się udało<sup>45</sup>. To Gawlikowski został po nim wybrany dziekanem.

<sup>44</sup> Liber Batpisatorium, f. 5.

<sup>45</sup> ADz NG I, p. 101.



W pełnieniu funkcji plebana, szczególnie od czasu, gdy łączył probostwa w Tenczynku i Więclawicach, dużą rolę odgrywali wikarzy tenczyńscy. Miał tu trochę sytuację ułatwioną, bo mógł liczyć na pomoc i wsparcie prebendarzy mniejszych urzędujących w kaplicy na zamku. Przyjął przy tym zasadę w Tenczynku, iż pogrzeby odprawia wyłącznie on sam. Co innego przy chrztach i ślubach. W kronikach parafialnych dość dobrze widać okresy, gdy w uroczystościach zastępowali go wikariusze lub prebendarze z zamku. Jeszcze przed przejściem obowiązków przez Świąteckiego pojawia się jako wikary w 1699 roku Jan Grześkowiec. W niektórych przypadkach chrzcili lub chowali zmarłych jego sąsiedzi, jak na przykład wspomniany Paweł Gawlikowski, proboszcz z Zalasa, czy Antoni Jastrzębski, proboszcz krzeszowski. We wcześniejszych latach urzędowania wyręczał go też czasem wikarzy z Krzeszowic, jak Grzegorz Szurkowski, Józef Jaworski lub Franciszek Janikowski. W Tenczynku samym w 1705 roku pojawia się Szymon Ratuśnicki, aplikant wikariuszowski. W 1706 roku zastępuje go wikary uposażony (*vicarius provisus*) Stanisław Ślufiński. Od 1712 roku taką funkcję przejął Dominik Piaskowicz, prebendarz mniejszy na zamku tenczyńskim, choć jego obecność przy różnych okazjach kościelnych pojawia się już w 1701 roku. W 1715 roku pojawi się w Tenczynku uposażony wikary Grzegorz Mazniewski. Uposażenie wikarych było bardzo niskie i niedługo dawali oni radę wytrzymać na tym stanowisku. O Mazniewskiego starał się Świątecki zadbać. Nazywał go swoim wikarym współpracownikiem, ale też ten zastępował go w parafii w czasie gdy on sam przebywał w Więclawicach. Po odejściu Mazniewskiego pojawi się asystent wikariuszowski Stanisław Kotelski, a po nim wikary uposażony Andrzej Bartochowski. Po Bartochowskim przyjdzie Jan Szmiskiewicz, który będzie go również zastępował, gdy zajdzie taka potrzeba w Więclawicach, i na koniec pojawi się Tomasz Słomski. Postać to ciekawa. Zastępował go w Więclawicach w styczniu tuż przed jego śmiercią i pracował wraz ze Świąteckim w Tenczynku. Trudno powiedzieć, co zaszło między nimi. Píše však o nim w swym testamencie nasz pleban jako młodym, niewdzięcznym i niestatecznym: „dosyć będzie miał gdy napiszę: Niechaj mu Pan Bóg odpuści i niech się poprawi”, ale mimo wszystko to jemu przeznaczają 34 florenów na mszę za jego duszę w dniu pogrzebu i w rocznicę pogrzebu. Widać, że dostrzegał jego biedę, bo w kolejnym punkcie testamentu zauważa, że zamiast pieniędzy na mszę „lepiej by mu sprawić co na grzbiec”<sup>46</sup>. Różnie

| <sup>46</sup> W. Smoczyński, *Kartka z dziejów Tenczynka*, s. 95.

można interpretować te słowa, szczególnie po sposobie, w jaki zapisał je ksiądz Smoczyński. Ja, mając wgląd w księgi parafialne wieńławickie, widzę w tym rodzaj życzliwej bezradności proboszcza, bo niby dlaczego miałby uposażać swego wikarego inaczej jak wynagrodzeniem za wykonaną na jego rzecz posługę duchową<sup>47</sup>.

Nie ze wszystkimi księżmi żył nasz pleban w zgodzie. Był człowiekiem gwałtownym i do kłótni skorym. Pisaliśmy już o jego pierwszym sporze z księdzem Moniczewskim. Takich sporów toczył więcej, choć nauczony doświadczeniem nie doprowadzał już do bójki. Największy chyba spór, jaki miał z duchownym, to była kłótnia z proboszczem nowogórskim księdzem Jugiewiczem. Spór to był wieloletni o silnym podłożu ekonomicznym, w którym Świątecki trafił na niezmiernie sprytnego i trudnego przeciwnika. Wszystko zaczęło się od kłótni o to, kto ma pobierać zyski od warzenia piwa przez niegdysiejszego poddanego księdza Świąteckiego, uciekiniera do Krakowa, potem osiadłego w Nowej Górze. Traktował go jako swojego Świątecki i traktował go jako swojego chłopą Jugiewicz. Ponadto wściekał się i złościł ekonom generalny Hrabstwa Tenczyńskiego Piotr Morzycki, bo warzeniem piwa psuł mu interes i narażał na szwank umowę z arendarzem tenczykowym. Nasz pleban chciał także coś mieć z tego procederu. Doszły do tego inne sprawy. Przy czym do końca nie widziałbym tego tak, jak pisze bezkrytycznie ksiądz Smoczyński w swej krótkiej biografii naszego plebana. Pisze bowiem Smoczyński, że około 1724 roku pleban nowogórski oczernił Świąteckiego, co spowodowało chwilową niechęć księżnej do Świąteckiego, ale po wygranej sądowej plebana tenczyńskiego sprawa uległa przedawnieniu i zapomnieniu. Trochę to inaczej wyglądało, o czym jeszcze dość dużo będę tu wspominał w kolejnych rozdziałach tej książki. Tak czy inaczej, sam Świątecki miał możliwość i zadbał o to, aby księżnej sprawę z Jugiewiczem wyjaśnić, pisząc potoczyscie, jak to miał w zwyczaju:

Tak w sprawie z J.X. Jugiewiczem Plebanem Nowogorskim, z którym wszyscy prawie przeciw mnie skonfederowali się, remonstrowali J.O. W.Pani Dobrodzice inaczej ktorej sprawy nie exagieruię [przesądzam]. Dosyć że zaszedł jusz [sic!] Dekret, moję niewinność broniący i gdy w domu i temu młodemu sąsiadowi uprosić się nie mogłem o uspokojenie musiałem experivi lubo to z moim wielkim kosztem po dwa razy

<sup>47</sup> W tym miejscu chciałbym wyrazić wdzięczność panu profesorowi Mateuszowi Wyździe za udostępnienie mi fotokopii tych ksiąg.

komisją po obu razy przez dni kilka sprowadzoną podejmować (a lepiej żeby się była na kaplicę obrociła) wszakże jegosz własni świadkowie najczęściej ugruntowali pod juramentem, że mi od wieków Kościoła mojego poza siana własnego violenter bez prawa odbierał, a przy tym moje pocziwość młody iusz podstarzałem, choćby dziecię najmniejsze byle jusz jakikolwiek rozum mające nawet i Poganin naturalnym rozumem nie sądziliby byli inaczej tej sprawy, tylko że Parafianina Tenczynkowego violenter odbierał etc.<sup>48</sup>.

Tę sprawę wygrał w dwóch instancjach. Jego przeciwnik został skazany na opłacenie kosztów procesu i zwrot księdzu Świąteckiemu niemałej kwoty, z której jeszcze po śmierci naszego plebana 270 złotych musiał oddać na kaplicę Przemienienia Pańskiego właśnie. Tak zarządził tą kwotą nasz ksiądz w testamencie<sup>49</sup>. Dokładnie tak, jak kilka lat wcześniej w 1724 roku pisał do swej kolatorki. O ile z duchownymi potrafił sobie radzić, o tyle nie zawsze był w stanie sprostać świeckim, szczególnie związanym z dworem.

<sup>48</sup> Bibl. Czart., rkps 5996, nr 40716, 1249.

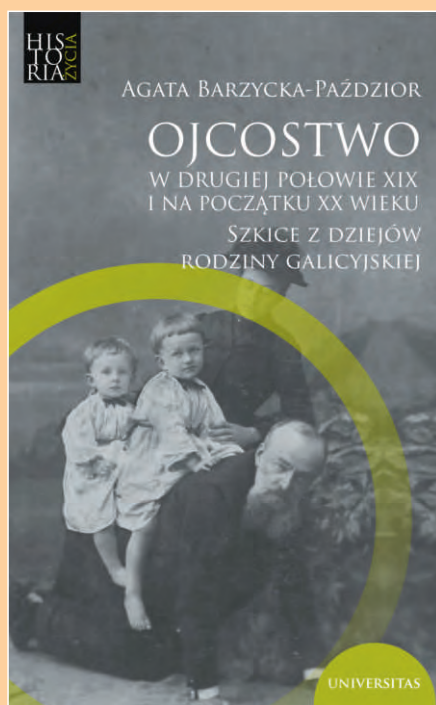
<sup>49</sup> W. Smoczyński, *Kartka z dziejów Tenczynka*, s. 4.

W SERII:



Ksiądz KRZYSZTOF MICHAŁ ŚWIĄTECKI żyjący w latach 1666–1727 nie jest postacią całkowicie zapoznaną w polskiej fachowej literaturze historycznej. Wiele aspektów jego życia pozostawało jednak nieznanymi. Przechrzcza, neofita, ambitny i dobrze wykształcony duchowny, lubił pisać. Powiedzieć można, że pisanie było jego drugą naturą. Najprostszym faktem związanym z pełnioną przez niego funkcją proboszcza podkrakowskich parafii w Tenczynku i w Więclawicach poświęcał niekiedy całe strony dywagacji. Jego opis wydarzeń w plebanii tenczyńskiej w czasie epidemii dżumy z 1710 roku może stanowić scenariusz niezłego filmu historycznego. Przez zapiski w prowadzonych przez niego księgach parafialnych i korespondencji przewija się obraz jego samego, ale przede wszystkim społeczności lokalnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów czasów III wojny północnej. Społeczności będącej swoistym mikroświatem, jednym z tysięcy, jakie składały się na ówczesne państwo polsko-litewskie. To, co pozostawił po sobie, kusi historyka do przeprowadzenia studium mikrohistorycznego. Autor tej książki postanowił skorzystać z okazji. Książka aż się prosi, by ukazała się jako kolejny tom serii HISTORIA ŻYCIA wydawnictwa Universitas.

*Krzysztof Zamorski*



FUNDACJA  
LANCKOROŃSKICH

Książka dostępna  
także jako e-book



[www.universitas.com.pl](http://www.universitas.com.pl)

